



arbeitlandia.eu
WSZYSTKO O PRACY W OPIECE W NIEMCZECH

nr 16

Praca za granicą
I kwartał 2018 | Poznań
www.arbeitlandia.eu
ISSN 2391-5597



**Opiekunki padają ofiarą
oszustw w Internecie**

Czy boisz się choroby Alzheimera?

**Kurzzeitpflege – tego
zazdrościmy Niemcom**

**Schwarzfahrer – ile kosztuje
jazda „na gapę”?**

Niemieccy wynalazcy

Od Redakcji



Ile jest warta praca opiekunek i opiekunów dla Polski?

Tak, tak, miłe Panie i Panowie. Praca opiekunki i opiekuna z Polski w Niemczech to czysty zysk dla naszej krajowej gospodarki. Przypominamy, że emigracja wahałowa oznacza, że zarabiamy w innym państwie, ale zarobki wydajemy w kraju stałego zamieszkania. Szacuje się, że w pracy w opiece w Niemczech w systemie emigracji wahałowej pracuje około 200 000 osób z Polski. Wiele z nich niestety na czarno, ale – pecunia non olet. Zarobiony, przywieziony i wydany w Polsce pieniądz z pracy w opiece to niezły zastrzyk dla naszej krajowej gospodarki. Opiekunki i opiekunowie osób starszych zajmujący się w Niemczech pracą w domach prywatnych, nie są rozpoznaną grupą zawodową, nie mają jednolitych standardów kształcenia, nie mają związków zawodowych, ale i tak są wielką siłą.

Co oznacza 200 000 osób pracujących w opiece w Niemczech?

To jest tak, jakby do pracy w Niemczech wyjechali wszyscy mieszkańcy Kielc lub Torunia. Albo połowa mieszkańców Szczecina. Robi wrażenie, prawda? Licząc średnio, przeciętna rodzina w Polsce to 4 osoby, praca opiekunki i opiekuna w Niemczech to stały dochód dla 50 000 polskich gospodarstw domowych. Niech każdy z opiekunów przywiezie miesięcznie do domu choćby 1000 euro. To daje niesamowitą kwotę 50 000 000 euro.

Przeliczmy to na złotówki, skromnie, po kursie 1 euro = 4 złote. Otrzymamy wartość 200 000 000 złotych. Miesięcznie! Te środki wydajemy w Polsce, kupujemy za nie żywność, ubrania, wyposażenie domu, remontujemy mieszkania, opłacamy rachunki za prąd i gaz, kształcimy dzieci, korzystamy z usług i rozrywek, płacimy za prywatne leczenie i sanatoria. Ponadto pracujący legalnie zasilają budżet państwa polskiego w postaci podatku dochodowego i składek na ubezpieczenia społeczne. Wiecie już, dlatego państwo niemieckie wołałoby, żebyśmy zamieszkali i pracowali u nich na stałe...

Czego możemy sobie życzyć w 2018 roku?

Żeby praca w opiece domowej nad osobami starszymi zyskała należyty szacunek społeczny. Żeby pojawiły się stabilne przepisy prawne w Polsce i Niemczech, pozwalające na jej spokojne wykonywanie. Żeby powstały standardy i jasne zakresy obowiązków. Żebyśmy mieli wybór, czy chcemy pracować w Polsce, w Niemczech, we Włoszech czy w Anglii. Żebyśmy w końcu poczuli się pełnoprawnymi Europejczykami. I najważniejsze – żeby nikt nie zapomniał, że praca w opiece to nie tylko pieniądze. To przede wszystkim praca ludzi dla ludzi.

Redaktor Naczelny
Dorota Lewandowska

WYDAWCA: Carework Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Spółka komandytowa, 60-246 Poznań, ul. Winklera 1

SIEDZIBA REDAKCJI: ul. Winklera 1, 60-246 Poznań, tel. 61 662 10 81

REDAKTOR NACZELNY: Dorota Lewandowska, tel. 602 818 040

DZIAŁ REKLAMY: Małgorzata Sołtys, tel. 32 336 90 60

DRUK: Drukarnia MATRIX

ZDJĘCIA: FOTOLIA



Opiekunki padają ofiarą oszustw w Internecie



Jesteśmy szczególnymi ludźmi. O dobrych sercach, współczującymi. Dajemy z siebie bardzo wiele ciepła i troski naszemu bezradnym podopiecznym. Kiedy starszy pan czy pani już spokojnie śpi, kiedy przychodzi samotny wieczór i szukamy akceptacji dla samych siebie, stajemy się szczególnie podatni na oszustwa. Zwłaszcza te internetowe. Internet to nie tylko wiedza, reklama, zakupy. To również wielka społeczność, w której można spotkać sympatycznych, kulturalnych rozmówców na forach tematycznych, na portalach społecznościowych, w różnych aplikacjach umożliwiających porozumiewanie się tekstem bądź rozmową. Ale jak każda społeczność, także ta internetowa roi się też od złych ludzi, dla których anonimowość i brak możliwości szybkiej weryfikacji, kto tak naprawdę jest naszym rozmówcą, jest pożywką dla nieuczciwości. Lecz kiedy łakniemy kontaktu z innym człowiekiem, kiedy ktoś wyczuje, że jesteśmy dobrymi ludźmi, łatwo dajemy się nabrać.

Pułkownik amerykański – wdowiec

Joanna ma 58 lat, od kilku lat jest rozwiedziona. Nie ułożyła jej się życie z byłym małżonkiem przez jego skłonność do alkoholu. Walczyła wiele lat, ale w końcu się poddała i wystąpiła o rozwód. Znalazła pracę w opiece nad osobami starszymi w Niemczech, zyskała niezależność finansową i poczucie własnej wartości. Zaczęła się uczyć różnych rzeczy – między innymi kupiła komputer i zapewniła sobie dostęp do Internetu. Dzieci pomogły jej opanować podstawowe zasady posługiwania się sprzętem, wgrały również jeden z komunikatorów internetowych. Kiedyś napisał do niej jakiś pan, łamaną polszczyzną – przystojny, w mundurze armii amerykańskiej – spodobała mu się na zdjęciu. Jest wdowcem, ale jeszcze czuje się młodo i chciałby ułożyć sobie życie. Joanna aż dostała wypieków z emocji. Od wielu lat nie słyszała od żadnego mężczyzny, że mu się podoba. Zaczęła prowadzić z tym panem korespondencję internetową. Dostała kilka zdjęć – Pułkownik z synami, Pułkownik na werandzie pięknego domu, Pułkownik po cywilnemu w kabrioletcie. Sama też wysłała swoje zdjęcia – na tarasie

w domu syna z wnuczką, na pielgrzymce z przyjaciółkami, na ryneczku miasta, w którym pracowała. Pułkownik pisał do niej coraz gorętsze słowa. Ona też się otworzyła i ze zdziwieniem stwierdziła w którymś momencie, że po raz pierwszy od wielu lat flirtuje. Zaczęła nieśmiało marzyć i snuć plany – może sobie jeszcze życie ułożyć. Ameryka daleko, ale miłość góry przenosi. Zapytała czy jest szansa, żeby się spotkali. Pułkownik zaproponował, że odwiedzi ją w Polsce, w domu. Na to się nie zgodziła – bała się, co dzieci powiedzą, że matka romansuje. Umówili się w Niemczech, w jednym z większych miast niedaleko miejsca, gdzie pracowała. Załatwiła sobie dwa dni wolnego, była u fryzjera, kosmetyczki i kupiła nową bluzeczkę, z trochę śmielszym niż zwykle dekoltem. Czekala na Pułkownika tam, gdzie się umówili przez 6 godzin... Nie wierzyła, że ją oszukał. Nie miała nawet jego numeru telefonu, nigdy go przecież nie słyszała. Pisała wiele razy na komunikatorze, że jest, że czeka. Nie odpisał i już nigdy się do niej nie odezwał. To było kilka miesięcy temu, ale nadal nie do końca wierzy, że padła ofiarą okrutnego żartu internetowego. Nie chce wierzyć. Jest naiwna? Nie, rozpaczliwie potrzebuje akceptacji.

Zakochany pechowiec

Anna jest atrakcyjną kobietą przed 50-tką. Jest wdową. Zadbana, szczupła, uśmiechnięta. Założyła konto w profilu społecznościowym głównie po to, żeby kontaktować się z rodziną i przyjaciółmi. Aktywnie wypowiada się na forach opiekunek osób starszych, chętnie pociesza inne opiekunki, udziela im rad. Jej wypowiedzi zaczęły oznaczać pozytywną oceną jakiś pan. Z ciekawości zajrzała na jego profil. Przystojniak, nie ma co. Lekko siwiejący, szczupły, opalony. Miejsce zamieszkania – jedno z państw azjatyckich. Nazwisko i imię typowo niemieckie. Napisał do niej po niemiecku prywatną wiadomość: nie rozumie po polsku, ale wpadła mu w oko. Jest zarejestrowany na forach opiekunek starszych, bo jego mamą zajmowały się kiedyś panie z Polski. Anna jest przyzwyczajona do uwagi ze strony mężczyzn, wie, że może się podobać. Pan jej się też podobał. Coraz częściej do

niej pisał. O wszystkim – co robi, jak spędził dzień, co sądzi o jakimś filmie. I o tym, że ona mu się coraz bardziej podoba też. Bardzo dobrze się rozumieli, okazało się, że lubią te same kolory, te same potrawy, a ich znaki zodiaku pasują do siebie. Ania popadała w coraz większe zauroczenie. Nie tylko do siebie pisali, ale prowadzili również wideorozmowy. Był naprawdę przystojny! Pan zapowiedział, że wkrótce kończy swój kontrakt w azjatyckim kraju i wraca do Niemiec. Żarliwie opisywał jak bardzo się cieszy, że w końcu się poznają, bo ona jest jego połówką jabłka. Ona też się cieszyła. Jednak zaczęły się kłopoty. Napisał, że przez kilka dni się nie odezwie, bo źle się dzieje z jego pracą. Ze zmartwienia o niego poobgryzała paznokcie. Odezwał się załamany – firma splajtowała, nie dostał żadnych pieniędzy, oszczędności ma na koncie w niemieckim banku i z Azji nie może z nich skorzystać. Ma tylko konto w lokalnym banku, ale puste. Nawet nie ma na bilet do kraju. Oczywiście zaproponowała pomoc. Przełała na jakieś dziwne konto najpierw pieniądze na bilet, potem trochę pieniędzy na życie, potem na lekarza, ponieważ się rozchorował a nie miał ubezpieczenia. Był jej taki wdzięczny i tak pięknie mówił o miłości do niej. Oprzytomniała dopiero, kiedy zorientowała się, że wydała dwie pensje i jej samej zaczyna brakować pieniędzy. Twardo odmówiła następnych pieniędzy, ale zaproponowała, że może skontaktować się z ambasadą niemiecką, żeby udzielili mu pomocy. Podziękował za świetny pomysł, nawet mu nie przyszło to do głowy. Skasował konto internetowe, za pomocą którego się kontaktowali. Ania jest wściekła na samą siebie, że tak się dała nabrać. Żal jej nie tyle straconych pieniędzy, co straconego zaufania do ludzi.



Na co uważać w Internecie?

Przed wszystkim nie akceptuj zaproszeń od nieznanych osób i nie odpowiadaj każdemu. Wszystkie opisy typu „Gen. James”, „Colonel Henry”, „Cpt. Jonas” powinny od razu włączyć Twój sygnał ostrzegawczy. Nie odpowiadaj na zaczepki w stylu „jesteś piękna”, „zauroczyłaś mnie od pierwszego wejrzenia”. Nie wierz nikomu, kogo nigdy nie widziałeś na oczy, czyjej tożsamości nie możesz potwierdzić. Nigdy, ale to nigdy, nie pomagaj finansowo w odpowiedzi na prośby internetowych znajomych. Nie wszystkie osoby, które poznasz przez Internet są złe, ale na pewno też nie wszystkie są godne zaufania. Nie podawaj interesującym znajomym swojego prywatnego adresu w Polsce, a tym bardziej adresu ludzi, u których pracujesz. Jeżeli chcesz się spotkać z kimś poznany przez Internet, poinformuj o terminie i miejscu spotkania kogoś zaufanego i upoważnij go do zaalarmowania policji, jeżeli nie zadzwonisz w ciągu dwóch godzin. Pamiętaj – jeżeli szukasz kontaktu z ludźmi, jeżeli chciałabyś ułożyć sobie życie na nowo – Internet nie jest jedynym miejscem spotkań.

Czy boisz się choroby Alzheimera?



Nikt tak dobrze jak opiekunowie osób starszych w Niemczech nie wie, jak straszna może być ta choroba. Może to niektórych zabolę, ale nie wiedzą tego nawet osoby, które zajmowały się członkiem własnej rodziny dotkniętym tym schorzeniem. Pracując jako opiekunka, opiekun, przeżywasz tę chorobę wiele razy – u każdego podopiecznego inaczej. Czy to zostawia w nas ślad?

„Niekiedy zastanawiam się, co byłoby gorsze dla mojej rodziny – nagłe odejście na przykład na zawał serca czy wieloletnie obserwowanie jak odchodzę na skutek Alzheimera?”

Tadeusz ma 61 lat i pracuje jako opiekun osób starszych w Niemczech od 12 lat. Tak to jest w tej branży, że mężczyźni dostają pracę w trudniejszych miejscach – tam, gdzie trzeba wstawać w nocy, dźwigać, ale również tam, gdzie podopieczni chorzy na demencję typu Alzheimer są agresywni. W swoim zawodowym życiu opiekuna Tadeusz tylko raz miał podopiecznego, który cierpiał na porażenie kończyn po wypadku, ale umysł miał sprawny. Wszyscy inni pacjenci chorowali na Alzheimera. „Nie da się opowiedzieć, co ta choroba robi z ludźmi. A właściwie można powiedzieć tylko jedno – ta choroba odziera z człowieczeństwa. Zabiera wszystko – wspomnienia, pozytywne uczucia, wszystkie umiejętności, a na koniec kontrolę nad takimi zdanymi się prostymi sprawami jak przetykanie śliny. Pewnie, że boję się zachorować. Ale to nie jest tak, że budzę się codziennie z lękiem czy to już, że szukam w objawach starzenia się mojego ciała i umysłu symptomów, że Alzheimer mnie dopadł. Widziałem taki film o chorej na Alzheimera, która mając świadomość



skutków tej choroby, jeszcze na początku przygotowała sobie samobójstwo. Jestem osobą wierzącą i nigdy bym tego nie zrobił. Ale wracam do filmu – wymowa była taka, że chora jednak zapomniiała, co i jak miała zrobić. Film był taki przesłodzony, nie pokazał tego, co dzieje się z chorym wraz z postępem choroby. Bardziej pokazywał, jak rozpada się rodzina, jak otoczenie oddala się od chorego. Bo tak jest. A choremu w sumie jest od jakiegoś momentu wszystko jedno. W tym sensie wszystko jedno, że niewiele widzi i okazuje na zewnątrz. On ma problemy z tym, co się dzieje u niego wewnątrz i na to poświęca resztki jasności umysłu. Na wewnętrzną walkę ze swoimi demonami. Więc tak, boję się choroby Alzheimera. Mam wspaniałą żonę, czworo dzieci i pięcioro wnucząt. Wiem, że gdybym zachorował, to na pewno miałbym dobrą opiekę. Ale nie wiem, czy chciałbym, żeby mnie „takiego” widzieli. Boję się, że patrzyliby na mnie z niedowierzaniem, jak nie wiem, co zrobić z butem, jak zjadam jedzenie z podłogi, jak smaruję wszystko dokoła, wiecie czym. Boję się, że oni nadal mieliby troski i radości, emocje złe i dobre, a ja siedziałbym pośród nich jak jakiś pająk – bez ruchu, niby obok, a nawet nad nimi, ale bez uczestniczenia w ich przeżyciach, czekając na jakikolwiek sygnał od schorowanego umysłu. Jeżeli boję się zachorować na Alzheimera to tylko ze względu na swoich bliskich. Nie chcę, żeby przeżywali ze mną moje koszmary. Bo tak to sobie wyobrażam na podstawie wieloletniego doświadczenia – chorzy mają swój świat, niestety często z lękami i strachem. Są na tym świecie sami ze swoim nieszczęściem – obojętnie, czy zajmuje się nimi rodzina czy wynajęty opiekun lub dom opieki. Możesz mnie skrytykować, ale dla mnie przebieg choroby Alzheimera jest gorszy dla najbliższych niż samego chorego. Wiesz, dlaczego tak mówię? Chory już niczego od rodziny nie oczekuje, on ich nie poznaje, nie żywi do nich głębszych uczuć. A rodzina cały czas ma nadzieję, że te uczucia od chorego dostanie. A to jest niemożliwe”.

„Nie boję się, chciałabym tylko, żeby ktoś chciał i potrafił zawalczyć o mój komfort i spokój tak, jak ja walczę dla moich podopiecznych”

Maria ma 65 lat i w branży opieki nad osobami starszymi pracuje już 20 lat. Dokładnie 10 lat w Polsce jako siostra PCK i w polskich domach opieki i 10 lat w Niem-

czech w domach prywatnych. Drobna, energiczna, ale na swój sposób emanuje spokojem. Może to nie spokój, ale opanowanie i pewność siebie wynikająca z doświadczenia. „Boimy się skutków różnych chorób. Wiadomo, jako opiekunka osób starszych widziałam więcej niż inni. Może nauczyłam się przez to wiele rzeczy akceptować a może już ich tak nie odczuwam jak ktoś, kto zetknął się z problemami starości po raz pierwszy. Moja mama zmarła prawdopodobnie na skutek choroby Alzheimera. To był koniec lat 80-tych, wtedy chyba nikt nawet nie wiedział w Polsce, co to za choroba. Mówiło się, że babcia ma sklerozę. Skleroza – to było powszechne określenie na wszelkie zaburzenia w zachowaniu osób starszych. Jakie to miało znaczenie wtedy dla otoczenia czy to demencja skroniowo-czołowa, czy Alzheimer, czy miażdżyca, czyli skleroza? Jakie ma to znaczenie dzisiaj? I tak nie ma lekarstwa. To my, jako otoczenie – rodzina, płatni opiekunowie, lekarze, wolontariusze, pielęgniarki – dążymy do nazwania tego, co dolega ludziom starszym. A przecież w naszym życiu po narodzinach tylko jedno jest pewne, – że umrzemy. Dobrze byłoby, gdyby każdy mógł przejść starość w radości i spokoju. Ale tak szczerze – jaka jest różnica dla osoby starszej czy będzie chorowała kilka lat na raka czy na Alzheimera? Na żadną z tych chorób nie ma lekarstwa. Prawda jest tylko taka, że bardziej potrafimy sobie wyobrazić, na czym polega destrukcyjne działanie raka niż Alzheimera. Wszyscy znamy w mniejszym czy większym stopniu ból, potrafimy zrozumieć cierpienie. Jakoś pojmujemy, co to znaczy nie móc poruszyć ręką czy nogą. Nadal jednak nie rozumiemy, co to znaczy nie rozumieć, nie pamiętać, nie mieć wspomnień, nie kontrolować umysłu i działać inaczej. Więc ja się Alzheimera nie boję. Boję się tak jak każdy starości. Każdej. Jeżeli na starość zachorujesz, to i tak nikt nie przywróci ci zdrowia. Bo starość to nie młodość. Trochę za dużo oczekujemy od medycyny. Boli brzuch – masz tabletkę, psują się zęby – masz sztuczną szczękę, boli biodro – masz endoprotezę, marszczy się skóra – masz chirurgię plastyczną. Nie chcę zachorować na Alzheimera, ale się tego nie boję. Nie chcę na nic zachorować na starość. Chciałabym tylko przeżyć starość w spokoju, we własnym domu, a nie przykuta do szpitalnego łóżka gdzieś nie wiadomo gdzie. Tylko albo aż tyle”.

Kurzzeitpflege – tego zazdrościmy Niemcom



Dzięki pracy w charakterze opiekunów domowych w Niemczech zyskujemy nie tylko możliwość zarobkowania, ale również możliwość zaobserwowania, co państwo może zrobić dla swoich obywateli. U nas w kraju długotrwała choroba związana z niepełnosprawnością czy negatywnymi skutkami starości jest znacznie trudniejsza dla naszych bliskich niż dla rodziny w Niemczech.

Znamy wszyscy takie sytuacje z naszego polskiego sąsiedztwa, gdy sama będąca już w podeszłym wieku żona z pełnym miłości oddaniem opiekuje się zniechęconym mężem. Nie jest nam obcy obraz starszego sąsiada, który codziennie znoś z wielkim wysiłkiem wózek inwalidzki, wraca i delikatnie sprowadza po schodach schorowaną małżonkę, żeby mogła zaczerpnąć świeżego powietrza. Wiemy też, że jeżeli los nie dał tym ludziom dzieci lub zdrowych i młodych przyjaciół, to są skazani sami na siebie. Jeżeli żona – opiekunka lub mąż – opiekun rozchorują się, choćby na krótko, na grype, to niestety nie są w stanie uzyskać szybkiej pomocy od państwa polskiego w sprawowaniu opieki.

A co mają Niemcy?

To jedno z najbardziej rozwiniętych społeczeństw w Europie. Nie znaleźli sposobu na wszystko, o czym świadczy olbrzymia ilość miejsc pracy w opiece nad osobami starszymi, ale potrafili jednak znaleźć rozwiązania dla podstawowych problemów. Tak jak wspomnieliśmy – w Polsce opiekun członka rodziny jest właściwie skazany sam na siebie. Jeżeli opiekujesz się żoną, mężem czy obłożnie chorym rodzicem, oprócz niewielkich pieniędzy nie dostaniesz od państwa pomocy w nagłej potrzebie. Niemcy

mają zupełnie innych komfort – możliwość skorzystania z tzw. *Kurzzeitpflege*.



Kurzzeitpflege

To bardzo dobrze rozwinięta sieć specjalistycznych całodobowych placówek opiekuńczych. Zachorujesz na grype i nie możesz opiekować się swoim bliskim? Żaden problem, błyskawicznie można mu zapewnić dobrą opiekę w ośrodku pielęgnacyjnym. Potrzebujesz po prostu chwili odpoczynku, urlopu? Nie ma sprawy, dzwonisz i zamawiasz dla chorego



miejsce w Kurzzeitpflege. Na kilka dni lub tylko raz w tygodniu na kilka godzin. Naprawdę tak jest. Nie trzeba czekać, prosić, pisać wniosków o przyspieszenie terminu. Państwo niemieckie gwarantuje nie tylko miejsce w takiej placówce, gwarantuje również dofinansowanie do kosztów pobytu do 28 dni w roku kalendarzowym. Nie musi to być 28 dni pod rząd. Dofinansowanie ze strony państwa nie oznacza przejęcia całości kosztów. Tak jak w przypadku pobytu w szpitalu w Niemczech, do 28 dni w roku sam pacjent pokrywa tzw. koszty hotelowe (zakwaterowanie) oraz opłaty za wyżywienie. W szpitalu jest to zryczałtowana kwota w wysokości

10 euro za dzień, a w Kurzzeitpflege – w zależności od poziomu luksusu danej placówki – od około 60 do 120 euro dziennie. Czasami trzeba zapłacić z własnej kieszeni, ale można również starać się o finansowe wsparcie ze strony licznych niemieckich instytucji wspomagających rodzinę.

Niemcy, w porównaniu z Polakami opiekującymi się swoimi bliskimi, zyskują więc ze strony państwa poczucie bezpieczeństwa i pomoc na wysokim poziomie. Może doczekamy się takiej organizacji wsparcia dla rodzin zajmujących się swoimi bliskimi również w Polsce.

Schwarzfahrer – ile kosztuje jazda „na gapę”?



Schwarzfahrer to po niemiecku polski „gapowicz”, czyli osoba, która korzysta z publicznych środków transportu bez ważnego biletu uprawniającego do przejazdu. W Niemczech, tak jak i w Polsce, transport publiczny – autobusy, tramwaje, koleje – jest finansowany w dużej części z wpły-

wów za sprzedaż biletów. W obu tych państwach rzetelność podróżnych sprawdzana jest przez kontrolerów (niem. Kontrolleure).

Ogólne zasady przeprowadzania kontroli biletów są takie same. Zostaniemy poproszeni o przedstawienie biletu. Jeżeli go nie mamy, kontroler poprosi nas o dowód tożsamości, spíše nasze dane i otrzymamy karę pieniężną. Jesteśmy zobowiązani wysiąść z pojazdu wraz z kontrolerem na najbliższym przystanku. W Polsce różne przedsiębiorstwa przewozowe nazywają to „opłatą specjalną” i umieszczają ją w swoim regulaminie przewozów. Inną odpowiedzialnością finansową zostanie obciążony „gapowicz” np. w Poznaniu, a inną w Łodzi. W Polsce „opłata specjalna za przejazd” upoważnia nas do dalszej podróży.

W Niemczech podróżowanie bez ważnego biletu jest karane mandatem. Otrzymanie mandatu nie upoważnia więc nas do kontynuowania podróży. Od lipca 2015 roku za podróż bez biletu obowiązuje mandat w wysokości 60 euro. Warto więc zadbać o ważny bilet na przejazd. Opiekunowie osób starszych i niepełnosprawnych w Niemczech mogą uzyskać prawo do bezpłatnych przejazdów zarówno, gdy towarzyszy im podopieczny, jak i kiedy podróżują samodzielnie.

Deutsch ist einfach

Betrojerinka na szteli

Każda branża ma swój specyficzny język zawodowy, zwany przez językoznawców gwarą zawodową lub żargonem. Wśród opiekunek osób starszych w Niemczech szczególnie popularnymi wyrażeniami są spolszczenia od słów „Betreuerin” – betrojerinka i „Stelle” – sztela. Przyjrzyjmy się tym niemieckim wyrazom trochę bliżej. Przy niniejszym artykule korzystaliśmy ze słownika Dudena.

Wyraz *Die Betreuerin* oznacza po polsku opiekunka. Jest to forma rzeczownikowa w rodzaju żeńskim od czasownika *betreuen*. Pan opiekun to *Der Betreuer*. *Betreuen*

oznacza pielęgnować coś lub kogoś, opiekować się kimś. Nie są to wyrazy ściśle związane tylko z opieką w rozumieniu pielęgnowania chorych osób wymagających pomocy. W odniesieniu do pacjentów i małych dzieci będziemy wyraz „betreuen” tłumaczyć jako pielęgnować, ale *Betreuer* i *Betreuerin*, jako opiekun i opiekunka, a nie jako pielęgniarz. Zwracamy uwagę, że w języku polskim „opiekować się” jest czasownikiem zwrotnym (a więc ma to „się” na końcu) a w języku niemieckim bezzwrotnym (nie mówimy „*ich betreue mich*” tylko po prostu „*ich betreue*”).

Ich betreue Frau Schmidt. Ich bin ihre Betreuerin.

Opiekuję się Panią Schmidt. Jestem jej opiekunką.

Ich betreue mein kleines Kind. Ich bin seine Mutter.

Opiekuję się moim małym dzieckiem. Jestem jego mamą.

Można również opiekować się:

- kimś w relacjach zawodowych

Ich betreue wichtige Kunden. Ich bin Manager.

Opiekuję się ważnymi klientami. Jestem menadżerem.

- zwierzęciem

Ich betreue deinen Hund.

Opiekuję się Twoim psem.

- ogrodem

Du betreust deinen Garten gern.

Chętnie zajmujesz się swoim ogrodem.

Synonimem wyrazu *Betreuer* jest m.in. *Begleiter* – osoba towarzysząca. Uwaga na pułapkę! Jeżeli chcąc powiedzieć, że jesteś stałą opiekunką/opiekunem i użyjesz sformułowania „*Ich bin ständiger Begleiter/-in*” oświadczysz, że jesteś czymś kochankiem/kochanką.

Wyraz *die Stelle* jest również wieloznaczny. W odniesieniu do pracy oznacza miejsce pracy, posadę, zatrudnienie. Sztela to nic innego jak nasze miejsce pracy.

Inne znaczenia *Die Stelle* to:

- miejsce bez konkretnej nazwy

Das ist eine Stelle, wo Himbeeren sind.

To jest miejsce, gdzie rosną maliny.

Das ist eine gute Stelle zum Campen.

To jest dobre miejsce na kemping.

Stell bitte die Tasse an ihre Stelle.

Postaw proszę filiżankę na swoim miejscu.

- widocznie chore miejsce na ciele człowieka

Ich habe eine blutende Stelle unter dem Nagel.

Mam krwawe miejsce pod paznokciem.

Erstes Symptom ist meistens eine rote Stelle auf der Wange.

Pierwszym objawem jest najczęściej czerwone miejsce na policzku.

- miejsce po i przed przecinkiem w matematyce

Eine Zahl mit fünf Stellen nach dem Komma.

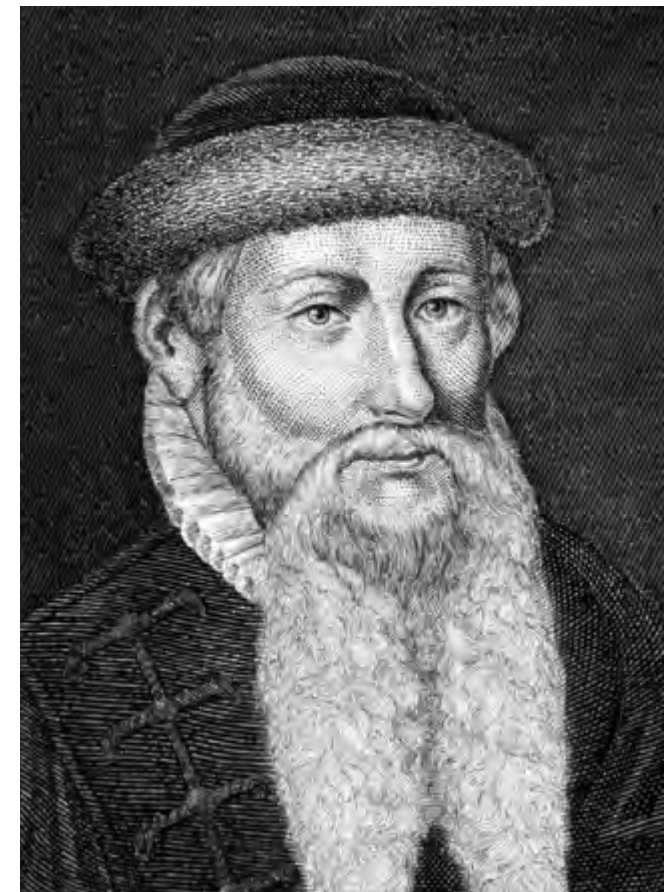
Liczba z pięcioma miejscami po przecinku.

- skrót od *die Dienststelle*, czyli od słowa urząd

Betrojerinki na sztelach stosują dużo więcej żargonowych określeń i wyrażeń – np. flega, placa, windla, szafnąc. Dociekanie, od jakich niemieckich wyrazów one pochodzą zostawiamy Czytelnikom, bo przecież...

Deutsch ist einfach!

Niemieccy wynalazcy



Johannes Gutenberg



Wilhelm Conrad Röntgen

Tak, tak, wiemy wszyscy, że druk i Johannes Gutenberg, a prześwietlenia i Wilhelm Conrad Röntgen. Czy jeszcze ktoś? No właśnie. Pracujemy w Niemczech, podróżujemy po Niemczech, a co wiemy o innych niemieckich wynalazcach? Korzystamy z efektów ich pracy! Przedstawiamy pokrótce kilka wynalazków zza Odry i ich twórców.



Harmonijka ustna

Christian Friedrich Ludwig Buschmann uważany jest za twórcę harmoniki ustnej. Okazuje się, że instrument, który nieodłącznie kojarzy się z bluesem i westernem przybył do Ameryki z Niemiec. Ojciec Christiana zajmował się naprawą instrumentów muzycznych, skonstruował także kilka nowych modeli, które nie zyskały szerokiej sławy. Nazwisko Buschmann stało się znane dopiero, gdy w 1821 roku Chrisitan Freidrich skonstruował harmonijkę ustną. Ojciec zarażając go swoją pasją do instrumentów i muzyki z pewnością miał wpływ na stworzenie tego małego, ale wcale nie prostego instrumentu muzycznego.

Telefon

Johann Philipp Reis – to niemiecki fizyk i wynalazca, który jako pierwszy, już w 1861 roku skonstruował urządzenie do przenoszenia głosu, które nazwał telefonem. Nie był jedynym naukowcem, który się tym zajmował, ale z pewnością był jednym z wielu, którzy nie zadbali o prawa patentowe. Świat powszechnie kojarzy wynalezienie telefonu ze szkockim naukowcem Aleksandrem Bellem. Z osiągnięć Pana Reisa powszechnie znana jest tylko nazwa urządzenia – telefon – ale nie jest niestety w żaden sposób wiązana z jego nazwiskiem. Dla porządku wspomnijmy, że podobnie w zapomnienie popadł pracujący równolegle nad tym zagadnieniem Włoch, Antonio Meucci.



Aspiryna

Felix Hoffman – niemiecki chemik, który jako pierwszy na świecie w 1897 roku stworzył metodę produkcji na skalę przemysłową aspiryny, czyli kwasu acetylosalicylowego. Produkcję rozwinął jego pracodawca, istniejący nadal koncern Bayer. Aspiryna (w Polsce Polopiryna) do dzisiaj jest jednym z najczęściej stosowanych środków przeciwbólowych, przeciwgorączkowych i przeciwzapalnych. To pozytywny efekt wynalazczości Felixa Hoffmana. Niestety, wstąpił się również jako wynalazca diacetylomorfiny, czyli heroiny, którą przez kilka lat koncern Bayer uważał za substancję nieszkodliwą i nieuzależniającą. Heroinę można było kupić równie łatwo jak aspirynę do 1910 roku.



Termos

Reinhold Burger – niemiecki inżynier był współtwórcą i współwłaścicielem patentu na lampę w aparacie Röntgena i za to należy mu się chwała i wieczna wdzięczność od wszystkich chorych, którzy dzięki prześwietleniu uratowali zdrowie i życie. Niejako przy okazji wielkich i skomplikowanych prac naukowych stworzył coś mniej podniosłego, ale bardzo użytecznego. Termos. Wydawałoby się, że ten specjalnie skonstruowany pojemnik do zachowania temperatury zawartości (ciepła lub zimna) jest z nami od zawsze. Tymczasem został opatentowany dopiero w 1907 roku. Nazwę pojemnika – Thermos – wymyślił w ramach konkursu mieszkańców Monachium.



Chińczyk

Josef Friedrich Schmidt był skromnym niemieckim przedsiębiorcą. W 1910 roku, bazując na zasadach angielskiej gry „Ludo” (powstałej po uproszczeniu hinduskiej gry pachisi) opatentował w Niemczech grę planszową pod nazwą „Mensch ärgere dich nicht”. W Polsce gra znana jest jako „Chińczyk” lub „Nie irytuj się”. Gra stanowi absolutny rekord na rynku gier planszowych na całym świecie. Jej zasady i reguły nie zmieniły się od chwili powstania. W Niemczech systematycznie odbywają się turnieje, a nawet mistrzostwa świata. Szczercze mówiąc, dla nas mistrzami świata w „Mensch ärgere dich nicht” są opiekunki osób starszych, które godzinami grają w tą grę z podopiecznymi. I dla spokoju najczęściej muszą przegrywać...

Krzyżówka

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

Prosimy o przesyłanie poprawnych odpowiedzi na adres Redakcji: Arbeitlandia, ul. Winklera 1, 60-246 Poznań, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”, do dnia 15 marca 2017 roku. Osoby, które prześlą prawidłowe rozwiązanie razem z zamieszczonym obok kuponem, otrzymają bon o wartości 50 PLN do wykorzystania w sklepie internetowym www.carework.pl/sklep. Fundatorem nagrody jest CareWork – www.carework.pl. Regulamin konkursu jest dostępny na www.arbeitlandia.eu.

Laureatem ostatniej krzyżówki jest Franciszek Lach z Nowogrodu Bobrzańskiego – serdecznie gratulujemy!



KUPON

nr 16
I kwartał 2018



PREMIA ŚWIĄTECZNA ZA PRACĘ

W WIELKI PIĄTEK

oraz

NIEDZIELĘ I PONIEDZIAŁEK
WIELKANOCNY!

85 € BRUTTO ZA KAŻDY DZIEŃ
DODATKOWE **255 €** BRUTTO
MOŻE BYĆ TWOJE!

Oddział w Poznaniu
ul. Winklera 1
60-246 Poznań
☎ 61 662 10 81 lub 82

Oddział w Legnicy
ul. Pocztowa 7
59-220 Legnica
☎ 76 871 96 01

Oddział we Wschowie
ul. Kuśnierska 4
67-400 Wschowa
☎ 65 520 47 18

Oddział w Nysie
ul. Siemiradzkiego 2/3
48-300 Nysa
☎ 664 008 434

Oddział w Gliwicach
ul. Dolnych Wałów 9
44-100 Gliwice
☎ 32 336 90 60

Oddział w Lesznie
ul. Dworcowa 1
64-100 Leszno
☎ 65 511 45 50

Oddział w Żarach
ul. Chrobrego 17
68-200 Żary
☎ 68 372 39 43

Oddział w Łodzi
ul. A. Struga 26
90-513 Łódź
☎ 504 922 687